

ZDZISŁAW KOMOSIŃSKI OFM^{Cap}

DZIAŁALNOŚĆ OŚWIATOWA HONORATA JEDLIŃSKIEGO OFM^{Cap} WŚRÓD POLONII BRAZYLIJSKIEJ (1901-1906)

Kapucyni polscy prowincji krakowskiej (zwanej dawniej galicyjską) nigdy nie mieli swojej misji zagranicznej. Jeśli wysyłali kapłanów do pracy wśród polskich emigrantów lub wśród innych narodowości, to zawsze skierowywali ich do misji prowadzonej przez inne prawne jednostki kościelne, tak zakonne jak i diecezjalne. Brak własnej misji był powodem, że praca misjonarzy kapucyńskich była sporadyczna, często przypadkowa i zawsze krótkotrwała.

Mimo braku odpowiedniej liczby księży prowincja galicyjska kapucynów zdecydowała się wysłać w początkach XX w. zakonników do pracy duszpasterskiej wśród Polonii brazylijskiej.

Ojciec Honorat Jedliński¹, 32-letni kapłan, wyjechał z Krakowa 9 II 1901 r.² do Brazylii (stan Rio Grande do Sul), jako misjonarz do pracy wśród przebywających tam polskich emigrantów³. Przejeżdżając przez Hamburg zetknął się po raz pierwszy z pracą polskiego misjonarza – księdza Władysława Kisielewicza, pracującego tutaj wśród Polonii, liczącej wówczas ok. 5 000 osób. Szczególnie zainteresowały go polskie szkoły założone przez ks. Kisielewicza. Zebrał też w Hamburgu informacje dotyczące apostołstwa emigracyjnego, celem wykorzystania ich w Brazylii⁴. Następnie z Hamburga udał się do Brazylii, gdzie znalazł się 20 III 1901 r., płynąc statkiem 35 dni. Okazało

¹ Franciszek Wiktor Jedliński, imię zakonne Honorat (1869-1952), do zakonu kapucynów wstąpił w 1891 r., święcenia kapłańskie otrzymał w 1895 r. Na wezwanie generała zakonu zgłosił się na ochotnika w 1899 r. do pracy duszpasterskiej wśród polskich emigrantów w Brazylii. Wyjechał z kraju na wiosnę 1901 r. i wrócił z Brazylii również wiosną 1906 r. Prócz kapłańskiej pracy duszpasterskiej rozwinął w Brazylii wybitną działalność oświatową.

² Dotychczasowe publikacje w języku polskim o o. Honoracie są następujące: *Z listów o. Honorata Jedlińskiego, kapucyna, misjonarza między Polakami w Brazylii, pisanych do OO. Kapucynów w Krakowie*. „Misje Katolickie” R. 21:1902 s. 99-102, 121-123; R. 22:1903 s. 91-95; *Z Brazylii*. „Echo Przemyskie” R. 8:1903 nr 92 s. 1; „Wiadomości Prowincji Krakowskiej OO. Kapucynów” R. 8:1958 nr 1 (mps); P. W o n s o w s k i. *Wspomnienia o księdzu Honoracie*. „Lud” (Curityba) R. 36:1961 nr 10-24; *Biografia o. Honorata Jedlińskiego*. „Tygodnik Powszechny” R. 15:1961 nr 51 s. 7; W. S o j k a. *Początki duszpasterstwa w Brazylii*. „Duszpasterz Polski Zagranicą” R. 12:1961 s. 44; R. 18:1967 nr 2 s. 173; K. G a d a c z. *Jedliński Franciszek Wiktor*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 11. Wrocław 1964-65 s. 134.

Podstawowym źródłem dla autora artykułu są wspomnienia o. Wonsowskiego, który oparł się na relacji ustnej ludzi, którzy pracowali z o. Honoratem lub byli uczniami Szkoły Średniej w Alfredo Chaves.

³ *Kronika Klasztoru Kapucynów w Krakowie*. Archiwum Kapucynów w Krakowie. T. 3 s. 214.

⁴ Jedliński. *Z listów o. Honorata* list I s. 99.

się, że w Rio Grande i okolicach, gdzie ojciec Honorat miał pracować, nie było żadnego polskiego duszpasterza. Dodatkową trudnością dla niego był brak znajomości języka urzędowego – portugalskiego⁵.

Pierwszą pomoc i oparcie znalazł o. Honorat w Conde d'Eul w klasztorze miejscowych kapucynów, gdzie rezydował przełożony misji⁶.

1. TEREN I WARUNKI DZIAŁALNOŚCI O. HONORATA JEDLIŃSKIEGO

Na olbrzymim obszarze w stanie Rio Grande do Sul, liczącym ok. 282 000 km² większe skupiska Polaków czekających na polskiego misjonarza znajdowały się w municypium Guapore na liniach: Ernesto Alves i Santa Barbara – na tych liniach osadnikami byli sami Polacy. Również sporo ich mieszkało razem z Włochami na liniach: Esperança, Fernando Abbott, Emilia, 17 de Junho, Venancio Aires, 10 de Março, Ritorino Zambicari i kilka innych aż do Dois Lageados (tu 60 rodzin). Dużo Polaków zamieszkiwało w Sao Luis da Casca na kilku liniach (250 rodzin). Nie mniej Polaków znajdowało się również w municypium Alfredo Chaves, obecnie Veranopolis (400 rodzin), gdzie z postugą duchowną trzeba było objeżdżać linie: Czwartą, Piątą, Szóstą i Siódmą (dziś należą one do municypium Nova Prata), Ósmą i Dziewiątą (Jasna Góra). Niedaleko Ósmej znajdowały się również osady polskie⁷.

Dwa dość liczne skupiska Polaków posiadało municypium Bento Gonçalves, jedno w dystrykcie Faria Lemos nad rzeką Rio das Antas, gdzie stał mały kościółek Matki Boskiej Częstochowskiej; drugie odległe od tego kilkanaście kilometrów znajdowało się również nad Rio das Antas w dystrykcie Santa Teresa, w którym Polacy posiadali kościół św. Stanisława Kostki, mieszkało w nich około 150 rodzin polskich, pochodzących z Prus.

Następna miejscowość to Sao Marcos de Cima da Serra, należące wówczas do Sao Francisco de Paula (dziś Caxias do Sul). Znajdowały się tam setki emigrantów polskich zarówno w samym miasteczku, jak i na liniach: Rosetta, Zambicavi, Tiradentes i innych (200 rodzin z Królestwa Polskiego przybyłych w 1896 r.).

Sporo Polaków mieszkało w Nova Trento (dziś municypium Flores da Cunha), wówczas w dystrykcie Caxias do Sul, oraz w pobliżu Sao Marcos i Rio das Antas. Inne skupisko emigrantów polskich znajdowało się w municypium Antonio Prado, dwa jego dystrykty Nova Roma i Castro Alves były wówczas zamieszkałe prawie przez samych Polaków (400 rodzin polskich).

⁵ Tamże s. 100.

⁶ Tamże s. 102. O. Bruno de Jillonay, Francuz z kapucyńskiej prowincji sabaudyjskiej, przybył do Brazylii 18 I 1896 r. Stał się on później założycielem riograndeńskiej prowincji kapucynów (W o n s o w s k i, jw. nr 11 s. 3).

⁷ Rząd brazylijski osiedlając emigrantów zakładał kolonie, którym dawał nazwę. Z kolonii takiej w głąb puszczy wycinano drogi, zwane liniami, które numerowano. Dopiero po kilku lub kilkunastu latach, gdy ludność na liniach tych zamieszkała na stałe i nabyła grunta z tytułem definitywnej własności, wówczas mianowanej numerem linii nadawano nazwę. Municypium było odpowiednikiem naszego powiatu.

Ponadto istniało kilka osiedli założonych daleko na południe od powyższych jak: Mariana Pimentel, Barra de Curo (100 rodzin), Santo Antonio da Patrulha (200 rodzin), jeszcze dalsze jak Dom Feliciano (450 rodzin) w municypium Encruzilhada do Sul i inne: Jaguari – Silveira Martins (566 rodzin z Królestwa), Rio Grande i Pelotas (ok. 200 rodzin).

Prócz tego były jeszcze inne miejsca, do których o. Honorat miał dojeżdżać, rozmieszczone na olbrzymim terenie wśród puszczy. Według listów, które o. Honorat pisał do Krakowa, znajdowało się w stanie Rio Grande do Sul w owym czasie 30 000 Polaków, którzy tylko w dwóch parafiach – Ijuhy i Guarany mieli stałą opiekę duchową⁸.

Stan materialny polskich emigrantów był zły. Nie mieli środków pieniężnych, wielu cierpiało nędzę. W większości pochodzili z zaboru rosyjskiego. Rekrutowali się przeważnie z ubogich wieśniaków, parobków i wyrobników. Rząd użyczył jedynie niezbędnego sprzętu rolniczego oraz przez pierwszy rok wiktów. Latami brakowało im pługów; brak było pomieszczeń i odzieży. Stan moralny i oświatowy był na niskim poziomie. Niezgoda, kłótnie i przekleństwa oraz pijaństwo były zjawiskiem aż nazbyt częstym. Inteligencji polskiej w stanie Rio Grande do Sul prawie nie było. Wśród emigrantów panował analfabetyzm. Posiadali jednak wiele cech dodatnich, jak: wiarę, pobożność, entuzjazm i siłę woli w dążeniu do polepszenia swego bytu, poszanowanie związku małżeńskiego oraz liczne rodziny⁹.

Jednak, jak świadczą listy emigrantów ze stanu Rio Grande do Sul z lat 1890-1891, ci, którzy byli psychicznie i fizycznie zdrowi oraz byli w sile wieku, dawali sobie radę. Szybko do dobrobytu nie dochodzili, ale też nie głodowali. Nade wszystko byli samodzielnymi gospodarzami, posiadali ziemi tak dużo, że w Europie nigdy by tego nie osiągnęli. Nie można się dziwić, że gdy porównali swe życie w kraju, z którego przyjechali, do życia brazylijskiego, ogarniała ich radość, że jednak wyemigrowali¹⁰.

O. Honorat jeżdżąc po stanie Rio Grande do Sul widział dużą różnicę w poziomie życia kulturalnego i społecznego między Niemcami i Włochami a Polakami. Pierwsi mieli wiele wzorowo prowadzonych szkół, a Polacy sami w większości będąc analfabetami, tak samo wychowywali swoje potomstwo. Zdarzało się, że w niektórych osiedlach nie było ani jednej osoby, która umiałaby pisać. Dzieci urodzone w puszczy żyły na pół zdziczałe; bały się o. Honorata. Gdy na lekcji religii próbował zbliżyć się do dzieci, dziewczynki z krzykiem przerażenia i z płaczem chowały się pod ławkę; chłopcy rzucali się w kierunku drzwi, by na polu schować się za belkami świętych drzew lub wśród krzewów w lesie.

Szkoły, które niedawno założono lub nowo zakładane, były biedne, niezagospodarowane, bez możliwości utrzymania nauczyciela, chyba że utrzymywał się własnym kosztem; takich zaś kandydatów na nauczycieli było brak.

Chociaż w koloniach istniało sporo niechęci do zdobywania oświaty, to jednak przy pomocy wpływowych ludzi usiłowano zakładać nowe szkoły. Wśród emigracji

⁸ Wonsowski, jw. nr 12 s. 3. Por. ks. J. Pitoń. *Polscy księża w Brazylii, o. Honorat Jedliński – kapucyn (1869-1952)*. „Lud” R. 44:1969 nr 52 s. 2. Rozmieszczenie ilościowe rodzin podają za: ks. Pitoń, jw.; Jedliński. *Z Brazylii* s. 1.

⁹ Wonsowski, jw. nr 12 s. 2; ks. Pitoń, jw. s. 6.

¹⁰ W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula. *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych. 1890-1891*. Warszawa 1973 listy nr: 22, 23, 27, 30, 33.

polskiej odczuwało się wszakże dotkliwy brak wpływowych osób. Rolę opiniotwórczą spełniał w zasadzie tylko ksiądz, ale polskich księży w Brazylii było niewielu. Bywały kolonie, które całymi latami na próżno oczekiwały na przybycie księdza.

Jedną z poważnych przyczyn stojących na przeszkodzie w zakładaniu szkół w koloniach były trudne miejscowe warunki terenowe i brak należytej komunikacji. Działki kolonistów ciągnęły się wzdłuż linii, każda szerokości 250 m. Tak więc kolonia licząca do stu gospodarstw ciągnęła się na długość ponad 12 km. Gdy nawet szkołę wybudowano w środku kolonii, to dzieci ze skrajnych działek miały odległość do szkoły 6 km. Dla dziecka odbywającego tak długą drogę wśród puszczy, było to bardzo uciążliwe.

Na ogół jedna kolonia mająca gospodarzy na dorobku nie była w stanie utrzymać nauczyciela. Zwykle zbierało się kilka kolonii i budowano wspólną szkołę. Jaką więc daleką drogę musiały odbyć dzieci z sąsiednich kolonii?

Te trudne warunki tłumaczą częściowo niechęć niektórych kolonistów do zakładania szkół. Pomimo trudności konieczne było szerzenie oświaty wśród ludu polskiego, bo w przeciwnym razie już drugie pokolenie nie znałoby mowy swych ojców i co gorsze, nie przyznawałoby się do swej narodowości, co się zresztą zdarzało¹¹.

2. OŚWIATOWA AKCJA PROPAGANDOWA

Warunkiem zakładania prywatnych szkół w Brazylii było wzbudzenie zainteresowania, a nawet wpojenie poczucia obowiązku dorosłym (nie tylko rodzicom) o konieczności posyłania dzieci polskich do szkół. Zadanie nie było łatwe, gdyż wiązało się z obciążeniami finansowymi. Nieodzowne było wszczęcie odpowiedniej akcji propagandowej.

O. Honorat najpierw dobrał sobie dwóch doradców i współpracowników do krzewienia oświaty. Byli nimi: Jan Reszke i Gabriel Muszyński. Jan Reszke przyjechał do Brazylii w 1880 r. z Prus i mieszkał w miasteczku Alfredo Chaves (dziś Veranópolis), gdzie pracował przez wiele lat jako urzędnik państwowy. Gabriel Muszyński pochodził z Krakowa. Dobrze znał język niemiecki i łacinę. Posiadał w wysokim stopniu uzdolnienia pedagogiczne. O. Honorat znał go jeszcze w kraju. Skoro tylko dowiedział się, że G. Muszyński jest w Brazylii, niezwłocznie postarał się sprowadzić go do Alfredo Chaves na linię Czwartą.

Tym dwóm Polakom o. Honorat przedstawił położenie i stan biednego ludu, jego niedolę spowodowaną między innymi brakiem oświaty. Narady trwały kilka dni. Powzięte postanowienia o. Honorat spisał w protokole, który jednak zaginął. O jego treści możemy wnioskować z dalszych poczynań o. Honorata.

By szerzyć oświatę, potrzeba trzech rzeczy: szkół, książek i nauczycieli. Szkoły więc trzeba było budować, książki sprowadzać z ojczyzny, nauczycieli wykształcić. Chłopców posiadających powołanie do stanu duchownego, po ukończeniu szkoły średniej, należało skierować do seminarium.

¹¹ H. Skawiński. *Szkolnictwo polskie w Paranie*. „Polonia” R. 2:1896 nr 34 s. 1.

Zamierzenia te natrafiły na opór. Polscy emigranci bowiem nie doceniali wykształcenia. Trzeba było ich wpięrow uświadomić, że uczenie dzieci jest rzeczą bardzo ważną. Należało wzbudzić w nich przekonanie o konieczności wykształcenia młodych nauczycieli i założenia w tym celu szkoły średniej. Dlatego było koniecznym urządzać zebrania przy kościołach i istniejących już szkołach, zwoływać wiece, wygłaszać mowy i referaty, nade wszystko przeprowadzać dyskusje, by w ten sposób urobić mentalność prostych i niewykształconych emigrantów, którzy za pracę – w pełnym tego słowa znaczeniu – uważali jedynie zajęcia fizyczne.

Zaczął więc o. Honorat urządzać wiece. Specjalni delegaci, z góry wyznaczeni przez niego, czytali referaty, wygłaszali przemówienia, z rozmaitych punktów widzenia wykazywali współczesne ciężkie położenie Polaków i od razu podawali środki zmierzające do polepszenia stanu rzeczy. Na końcu podejmowano uchwały dotyczące szkół i oświaty oraz spisywano dokładne protokoły.

Wiece, zwoływane przez o. Honorata stały się bardzo popularne. Każdy miał prawo głosu i mógł wypowiadać swoje uwagi. Na takim wiecu polski emigrant czuł się pokrzepiony na duchu; wyrabiało się u niego poczucie własnej wartości. Byli to ludzie przeważnie chłopskiego pochodzenia, z natury nieśmiali. Na wiecach jednak nabierali pewności siebie, pojmowali, że należą do społeczności, w której ich zdanie jest brane pod uwagę, a udział ich w pracy ogółu ma duże znaczenie.

Słuchając delegatów, którzy porównywali osiągnięcia emigrantów innych narodowości z emigrantami polskimi, nabierali przekonania, że u innych polepszenie nastąpiło dzięki nauce i dobrze zorganizowanej pracy¹².

W dokumentach zachowały się opisy dwóch wieców. Jeden z nich odbył się z początkiem kwietnia 1903 r. w Alfredo Chaves na Linii Dziewiątej przy kościele zwanym Jasna Góra. W tym czasie przebywał tam o. Honorat. Wiec ten wymagał dużego przygotowania. Każdy gospodarz, mieszkający w pobliżu placu zebrania, miał przydzielonych na kwaterę kilku gości. Wierni z całego osiedla solidarnie pomagali organizatorom.

Przybyło wielu delegatów z Antonio Prado, z Nova Roma, z Castro Alves, z Linii Szóstej, Ósmej i innych, należących do municipium Alfredo Chaves. Najprawdopodobniej przybyli też delegaci z Sao Marços, Sao Luis de Casca, Santa Barbara i Santa Teresa. O. Honorat zaprosił dwóch delegatów z Kurytyby. Jednym z nich był Leon Bielecki, ówczesny redaktor „Gazety Polskiej w Brazylii”. Z Porto Alegre przybył adwokat Michał Chmielewski, który na zebraniach miał trzy przemówienia.

Wiec trwał trzy dni, został dokładnie opisany przez o. Honorata. Tekst jednak zaginął. Głównym punktem obrad była budowa średniej szkoły, w której zdolniejsi chłopcy kształciłiby się na nauczycieli. Wybrano również miejsce na szkołę. Miała ona stanąć w Alfredo Chaves na Linii Czwartej. Chociaż na Linii tej było mało Polaków, jednak obrano miejsce to dlatego, ponieważ znajdowało się w centrum innych osiedli. Wszyscy obradujący złożyli składki na koszty budowy.

Inny wiec odbył się w parafii Faria Lemos, municipium Bento Gonçalves przy kościele Matki Boskiej Częstochowskiej. Trwał 3 dni. Delegaci zjechali się z bliskich i dalekich kościołów, jak: z Linii Ósmej od św. Kazimierza, od św. Teresy, z Dziewiątej, Szóstej i Siódmej. O. Honorat odprawiał mszę, w czasie której głosił kazanie

¹² W o n s o w s k i, jw. nr 16 s. 3.

religijno-społeczne. Po południu odbywały się narady, czytano referaty, wygłaszano mowy, przeprowadzano dyskusje, spisywano rezolucje – wszystko pod kątem oświaty. Przebieg i treść obrad były protokołowane i pozostawały w księgach kościelnych¹³.

3. ZAKŁADANIE SZKÓŁ ELEMENTARNYCH

Na Linii Czwartej, należącej wówczas do municypium Alfredo Chaves (Veranópolis), były 3 szkoły mieszczące się w jednym lokalu, mianowicie szkoła średnia – uczono do południa, szkoła elementarna – uczono po południu i dla dorosłych wieczorem (nauka czytania i pisania).

Do elementarnej szkoły uczęszczało 20 dzieci, nauczycielem był G. Muszyński. Opłata za jedno dziecko wynosiła 500 rejsów miesięcznie i raz w roku składano tak zwane „roczne dary” lub „sypkę”. Była to opłata w naturze: kilka kwart kukurydzy czy fizonu (czarna fasola) itp. Po wyjeździe Muszyńskiego z tej Linii w szkole elementarnej uczył Stanisław Szabłowski aż do chwili przejęcia budynku przez państwo i utworzenia w nim szkoły municypalnej (w r. 1961 szkoła jeszcze istniała).

W Alfredo Chaves na Linii Piątej było 30 polskich rodzin rozrzuconych wśród 60 rodzin niemieckich protestantów. Polacy nie mieli własnej szkoły ani kościoła; dzieci ich pobierały naukę w szkołach na Linii Czwartej lub Szóstej.

Linia Szósta z municypium Alfredo Chaves posiadała 2 szkoły, założone w 1900 r. przez Michała Szostkiewicza. Jedna znajdowała się obok kościoła św. Stanisława przy działce z nr 43; uczęszczało do niej 40 dzieci; druga przy działce z numerem 70, uczęszczało do niej 30 dzieci. Opłatę za nauczanie pobierano w takiej samej wysokości jak na Linii Czwartej. Uczyli tam prócz wyżej wspomnianego nauczyciela: Wojciech Kujot (prowadził również szkołę wieczorową dla starszych), Ignacy Zalewski, Adam Cichocki, Stanisław Błaszczuk, Luis Pezzini – Włoch, Antoni Rabułka, Stanisław Kozłowski (po nim z braku nauczyciela przez 6 lat szkoła była nieczynna). Następnie podjął nauczanie Ignacy Rapkiewicz. Po przejściu szkoły prywatnej na municypalną J. Rapkiewicz uczył w niej nadal, po nim zaś Piotr i Józef Janczewscy. Szkoła jest czynna do dziś. O. Honorat w czasie swego pobytu kierował nauką w obydwóch szkołach¹⁴.

Na Linii Siódmej w municypium Alfredo Chaves o. Honorat założył 3 szkoły. Pierwsza stanęła przy kościele Serca Najświętszej Maryi Panny. Pobierało w niej naukę

¹³ O. Wonsowski korzystał z tego protokołu (jw. nr 17 s. 3).

¹⁴ E. Gardoliński w swoim artykule *Szkolnictwo polskie w Rio Grande do Sul (1897-1938)* („Problemy Polonii Zagranicznej” T. 5:1966-67 s. 172) pisze, że na Linii 6 De Vista Alegre szkoła istnieje do dziś (1967), a jej inspiratorem był ks. Honorat Jedliński, kapucyn. Widocznie Michał Szostkiewicz, który – jak podaje Wonsowski – założył tam szkoły w 1900 r., faktycznie uczył jedynie w domach prywatnych; natomiast o. Honorat usilnie zabiegał o to, aby szkoła była w oddzielnym budynku, specjalnie do tego celu przeznaczonym i w centralnym miejscu. W tym więc znaczeniu należy rozumieć informację Gardolińskiego: „szkoła istnieje do dziś”. Właściwie Wonsowski również pisze, że szkoła (jedna) czynna jest do dziś, ale nie wymienia, czy to któraś z tych dwóch założonych w 1900 r., czy inspirowana przez o. Honorata. Por. J. Wiśniewski. *Alfredo Chaves (Linia 6) Rio Grande do Sul. Nowy budynek szkolny, poświęcenie. Ostatnia msza i pożegnanie*. „Gazeta Polska w Brazylii” R 13:1905 nr 46 s. 2.

30 dzieci. Uczyli w niej: Ignacy Szymański i Franciszek Suder. Przez krótki czas uczyli też wędrowni nauczyciele. Następnie prowadzili nauczanie Teodor Tartas i Ignacy Rapkiewicz. Gdy szkoła przeszła z prywatnej na municypalną, funkcję nauczania przejęły nauczycielki rządowe, które w szkole tej uczą do dziś. Druga szkoła znajdowała się przy kościele Serca Jezusowego. Korzystało z niej 30 dzieci. Trzecia szkoła stała w miejscu zwanym Gramadinho. Do niej uczęszczało 20 dzieci. Z powodu braku nauczycieli dzieci pobierały lekcje co drugi dzień, gdyż nauczyciel jednego dnia uczył w szkole przy kościele Serca Jezusowego, a następnego dnia w Gramadinho. Nauczycielami w powyższych szkołach byli: Kazimierz Szczepanik, Stanisław Szabłowski, Władysław Kujawa, Antoni Rabułka, Wacław Sobierski, który uczył do 1961 r., chociaż szkoła była municypalna.

W S. Marços o. Honorat założył 5 szkół. Pierwsza przy końcu Linii Niska Rosetta, w której uczył Maciej Pogorzelski. Za naukę każdy kolonista miał mu odrobić 3 dni w polu. Druga szkoła stanęła na Linii Zambicarr. O. Honorat mianował w niej nauczycielem Wincentego Sierocińskiego. Uczył on dzieci tylko czytać, bo pisać sam nie umiał. Ale nie było innego kandydata, który by poprowadził szkołę. Szkoła trzecia założona na Linii Tiradentes i szkoła czwarta położona w osiedlu zwanym Górna Rosetta. Uczył w nich Jan Stawiński, wykształcony w kraju. W jednej szkole uczył do południa, a w drugiej po południu. Piątą szkołę założył o. Honorat w samym miasteczku S. Marços. Uczył w niej niejaki Bruno (nazwisko nieznane). Posiadał on, jak na ówczesne warunki, dobre wykształcenie. Pobierał od dziecka miesięcznie 1500 rejsów. W municypium Antonio Prado na Linii Paim o. Honorat założył jedną szkołę, w której uczył Franciszek Gołębiwski.

W niektórych miejscowościach, z powodu trudnych warunków materialnych, jak również braku zgody i zrozumienia dla potrzeby oświaty, dzieci uczono w prywatnych domach, nie było bowiem budynku szkolnego, a jeśli był, to często nie wystarczający. Zasadą o. Honorata było budować nowe specjalne budynki szkolne z odpowiednim wyposażeniem. Zrealizował ją między innymi w Alfredo Chaves na Linii 6. Istniały już na tej Linii dwie szkoły założone w 1900 r. Jednak o. Honorat uważał, że należy wybudować nowy budynek szkolny.

12 VIII 1904 r. zapadła uchwała gospodarzy, by na działce szkolnej wybudować nowy, obszerny budynek szkolny. W ciągu roku zrealizowano tę uchwałę i od 1 IX 1905 r. można było rozpocząć nauczanie dzieci w pięknej, nowej szkole. Gmina wybrała na nauczyciela Ignacego Zalewskiego. Poświęcenia szkoły dokonał o. Honorat 10 X 1905 r. O tym nowym budynku szkolnym pisze Edmund Gardoliński, że przetrwał do dziś i nadal służy dzieciom do zdobywania oświaty¹⁵.

Były jeszcze szkoły, które powstały przed przyjazdem o. Honorata, jak w municypium Guapore na Linii Ernesto Alves, w Nova Roma i Castro Alves (w municypium Antonio Prado). Nad szkołami tymi o. Honorat roztaczał również opiekę i dokonywał wizytacji. O innych szkołach, istniejących, ale zanikłych wskutek przesiedlenia się Polaków trudno coś powiedzieć, brak bowiem konkretnych śladów źródłowych¹⁶.

¹⁵ Tamże. Aby zostać nauczycielem brazylijskim, należało opanować język portugalski, co było wystarczające do prowadzenia szkoły elementarnej (R. C. Wachowicz. *Szkoły osadnictwa polskiego w Brazylii*. W: *Emigracja polska w Brazylii. 100 lat osadnictwa*. Warszawa 1971 s. 166).

¹⁶ W o n s o w s k i, jw. nr 17 s. 3; nr 18 s. 3.

Wyżej wymienione szkoły stanowią tylko część spośród wszystkich założonych przez o. Honorata. W rezultacie swojej działalności oświatowej w Brazylii o. Honorat założył szkołę średnią w Alfredo Chaves i 25 nowych szkół elementarnych w następujących miejscowościach: S. Feliciano – 4, Marianna Pimentel – 3, Alfredo Chaves – 2, Capoeiras – 2, Nova Bossano – 4, Guapore – 1, Boa Esperança – 1, Antonio Prado – 2, Sao Marços – 4, Pelotas – 1, Porto Alegre – 1¹⁷.

Zestawienia tego dokonał o. Bernardyn d’Aremont, kapucyn, wykładowca w Collegium Seraphicum oo. kapucynów w Rio Grande do Sul. W wielu koloniach, gdzie już istniały budynki szkolne, a brak było nauczycieli, o. Honorat starał się o kierowników szkół. Przez cały czas swego pobytu w Brazylii kontrolował wszystkie szkoły w środkowej i wschodniej części stanu Rio Grande do Sul. O. Bernardyn podał nazwy miejscowości według późniejszej reformy administracyjnej. Za pobytu o. Honorata poszczególne linie w municypium Alfredo Chaves nie miały jeszcze swoich nazw.

4. OTWARCIE SZKOŁY ŚREDNIEJ

Nauczyciele, których o. Honorat zdołał zwerbować, by obsadzić nimi nowo wybudowane szkoły, byli przeważnie podeszłego wieku. Było więc jasne, że wkrótce, gdy im się zabraknie, w szkołach nie będzie miał kto uczyć. Również w wielu czynnych już szkołach nie można było zadowolić się poziomem nauczania. Jedni nauczyciele rokowali nadzieję, że w przyszłości zdołają udoskonalić metodę i sposób nauczania, od innych nie można było wymagać rzeczy przerastających ich możliwości.

O. Honorat mając na celu zaradzenie tej potrzebie postanowił założyć szkołę średnią, w której młodzież przygotowywałaby się na kandydatów do seminarium duchownego i na nauczycieli.

W 1903 r. urządził w Alfredo Chaves na Linii Dziewiątej wielki wiec, na którym zapadła decyzja budowy szkoły średniej. Budynek miał stanąć w Alfredo Chaves na Linii Czwartej, 2 km od Rio Carreiro. Było to bowiem miejsce centralne w stosunku do licznych kolonii polskich, znajdujących się w okolicy. Energicznie wzięto się do budowy. Budynek szkolny był mały (8 x 5 m), wystarczający jednak na 40 uczniów (według ówczesnych obliczeń).

Przy szkole postawiono drugi budynek – internat, w którym zamieszkali uczniowie. Nadzór nad budynkami oraz prowadzenie kuchni i pralni należały do wdowy, Czarnowskiej, której w pracy pomagały dwie córki. Mieszkała ona osobno w pobliskim domu. Była ona teściową nauczyciela szkoły G. Muszyńskiego.

Dla nauczyciela i zarazem kierownika szkoły Gabriela Muszyńskiego wzniesiono w pobliżu osobny dom. Wszystkie budynki były drewniane, pokryte gontami. Budynki i wyposażenie szkoły średniej były gotowe już z końcem 1903 r.; znajdowały się one w

¹⁷ A. V. Stawiński. *Primordios da imigracao polonesa no Rio Grande do Sul*. Caxias do Sul 1976 s. 94. Wonsowski wylicza 5 szkół założonych w S. Marcos przez o. Honorata, natomiast Stawiński, posługując się spisem o. Bernardyna d’Aremont, pisze o 4 szkołach. Widocznie budynek jednej szkoły już istniał przed przyjazdem o. Honorata do Brazylii, tylko w nim nie uczono.

po blizu kościoła. Poświęcenia obiektów dokonał o. Honorat. Z tej okazji zorganizował imprezy, które trwały trzy dni¹⁸. Rok szkolny rozpoczęto 15 I 1904 r.

W r. 1904 po Zielonych Świątach o. Honorat podjął się budowy stolarni, którą wyposażył w warsztaty i narzędzia stolarskie¹⁹. W tym samym jeszcze roku zmodernizowano budynki. Znacznie powiększono sypialnie oraz salę przeznaczoną na przygotowanie się do lekcji²⁰.

Nauczyciel szkoły Muszyński dawał uczniom całkowite utrzymanie, tj. wyżywienie, opranie, światło, naprawę odzieży, książki, zeszyty i wszystkie przybory do pisania. Za rok szkolny trwający 10 miesięcy pobierał od ucznia w wieku do 16 lat – 80 milrejsów, od ucznia liczącego ponad 16 lat – 100 milrejsów. W przeliczeniu na jeden dzień, koszt utrzymania młodszego ucznia wynosił 266 rejsów, a starszego 333 rejsy. W owym czasie była to niska cena (według zdania emigranta Nabrama). Na 24 uczniów: za 3 uczniów rodzice opłacali całą należność, za 1 ucznia należność opłacała pewna osoba, jako stypendium, za 4 uczniów całą należność zobowiązała się zapłacić zarząd szkolny, za 16 uczniów zapłacili w większej lub mniejszej części rodzice uczniów, a zarząd udzielał zapomogi²¹.

Z powyższego zestawienia z pierwszego roku nauczania widać, że tylko 3 rodziny – spośród 30 000 Polaków – były na tyle zamożne, by móc dać dziecku wykształcenie wyższe niż elementarne. W trzecim roku istnienia szkoły średniej Muszyński obniżył cenę utrzymania rocznego w zakładzie na 60 milrejsów za 10 miesięcy²².

Zorganizowanie zdobywania funduszy na prowadzenie szkoły średniej o. Honorat wziął na siebie. Koszty utrzymania szkoły w pierwszym roku wynosiły 1 335 milrejsów i 750 rejsów. Tę wielką sumę należało zebrać od emigrantów. W tym celu o. Honorat przy każdym kościele i na każdej Linii założył „Kółko Towarzystwie” (Kółko szkolne). Sekretarz tego kółka zbierał od gospodarzy składki w wysokości uzależnionej od zamożności. Jemu też o. Honorat oddawał pieniądze, jeśli sam przy kościele zebrał jakąś kwotę na szkołę. Również sekretarz pobierał miesięczne składki od członków Kółka w wysokości 6 wentynów. (1 wentyn = 20 rejsów). Sekretarze Kółek odsyłali uzbierane pieniądze do skarbnika, na co zawsze otrzymywali pokwitowanie. Zbieranie funduszy na szkołę średnią obejmowało jedynie centralny okręg stanu (Rio Grande do Sul), gdzie mieszkali niezamożni polscy emigranci. Kolonie leżące na południe trzymały się w rezerwie, nie dowierzając, że dzieło to powiedzie się. Do ich ofiarności apelowano za pośrednictwem prasy.

O. Honorat postawił zasadę, że uczniowie szkoły średniej kształcą się dla ogółu, z tej przyczyny cały ogół powinien płacić na każdego z nich. Gdyby udało się o.

¹⁸ W o n s o w s k i, jw. nr 19 s. 3.

¹⁹ J. R e s z k e. *Sprawozdanie Zarządu Polskiej Szkoły Średniej w Alfredo Chaves w stanie Rio Grande do Sul za rok 1904*. „Gazeta Polska w Brazylii” R. 13:1905 nr 4 s. 2; W o n s o w s k i, jw. nr 19 s. 3.

²⁰ G. M u s z y Ń s k i. *Do rodziców, których dzieci kształcą się w Szkole Średniej na Linii 4*. „Gazeta Polska w Brazylii” R. 13:1905 nr 13 s. 2.

²¹ N a b r a m. *O nasz byt*. Tamże R. 12:1904 nr 32 s. 1-2. Urzędowym środkiem walutowym był rejs. Tysiąc rejsów stanowiło jeden milrejs.

²² „Zarząd. *Ze Szkoły Średniej*. Tamże R. 13:1905 nr 51 s. 2; A. K o z ł o w s k i. *Rok naukowy w Polskiej Szkole Średniej na Linii 4: Alfredo Chaves w dniach 20, 21, 22 października i konferencja nauczycieli*. Tamże R. 14: 1906 nr 2 s. 2.

Honoratowi tę zasadę w pełni przeprowadzić wśród Polaków, wówczas niejedną taką szkołę mógłby założyć (w tym czasie w stanie Rio Grande do Sul było ok. 5 000 rodzin polskich). Niestety, tylko dzięki dużemu wpływowi, jaki miał o. Honorat na tych Polaków, którym świadczył posługi duchowe, uiszczano składki. Osobiste dopilnowanie i sprawdzanie zebranych składek na każdej kolonii było gwarancją doskonałego i rozwojowego funkcjonowania szkoły. Gdy o. Honorata zabrakło, po roku szkołę rozwiązano. O. Paweł Wonsowski opisując działalność o. Honorata w Brazylii twierdzi, że w formie zbierania funduszy tkwił słaby punkt istnienia szkoły średniej. Gdy po wyjeździe o. Honorata (1906) nie miał kto funduszy egzekwować, pieniędzy nie wpłacano i z braku dochodów szkoła przestała istnieć. Można jednak zrozumieć metody o. Honorata zważywszy, że chodziło mu o jak najszybsze uruchomienie szkoły, co było możliwe jedynie przy zaangażowaniu osobistego autorytetu dla zbierania funduszy²³.

Do zbierania funduszy wykorzystywano każdą okazję. W czasie uroczystych egzaminów rocznych, na które przyjeżdżało około 1000 osób, o. Honorat polecił zorganizować na ten czas jadalnię, z której dochód przeznaczono na szkołę. Również z tejże okazji urządzano loterie i zabawę fantową. Uczniowie szkoły średniej dawali przedstawienia. Szczególnie wysoką cenę miały bilety na jasełka. Dochody z tych imprez przeznaczano na potrzeby szkoły.

Inicjatorem, wykonawcą i kierownikiem szkoły średniej był o. Honorat. Polacy mówili, że to jest jego „oczko w głowie”. Redaktor „Gazety Polskiej w Brazylii” Leon Bielecki, biorąc osobiście udział w egzaminie rocznym tej szkoły, był pełen podziwu dla przewodnika tej olbrzymiej społecznej pracy i kierownika szkoły, która wydała tak wspaniałe rezultaty.

Do realizacji swego dzieła o. Honorat dobrał sobie odpowiednio uzdolnionych ludzi. Nauczycielem i kierownikiem wychowawczym Zakładu został Muszyński. Był to człowiek wszechstronnie utalentowany. Zajmował się przeważnie nauczaniem. W sprawach wychowawczych pomagała mu Czyrnowska.

Powstał też zarząd szkoły średniej, który kierował stroną administracyjną i finansową. Do zarządu weszły cztery osoby: Jan Rzeszke – (w ówczesnej prefekturze przez 30 lat pełnił obowiązki skarbnika w Alfredo Chaves), oraz doradcy: Franciszek Ciechanowski z Antonio Prado, Franciszek Marchewicz z Alfredo Chaves, L. Żużelski z Capoeiras. Do zarządu należało: nabór młodzieży do zakładu, przyznawanie zapomóg i prowadzenie rachunków pieniężnych oraz kontrola, czy zakład szkolny jest należycie i uczciwie prowadzony, czy pracownicy wywiązują się z podpisanej umowy²⁴.

Na Zielone Świąta w 1904 r. zebrał się na Linii 4 w Alfredo Chaves cały zarząd szkoły średniej. Zbadano rachunki kasowe i przyjęto je do wiadomości. Odpisy zaś przychodów i rozchodów rozesłano do wszystkich gmin polskich składających ofiary na utrzymanie szkoły średniej z zaznaczeniem, by zaraz zwrócono uwagę zarządowi adresując do Jana Rzeszke lub do któregoś z doradców, jeśli nie uwidoczniło czyjejs ofiary. Po skontrolowaniu funkcjonowania Zakładu wyrażono Muszyńskiemu uznanie.

²³ R e s z k e, jw. nr 19 s. 3; 1 wentyn był starą monetą 20-rejsową wycofywaną z obiegu przed I wojną światową.

²⁴ O opisie Szkoły Średniej. „Gazeta Polska w Brazylii” R. 13:1905 nr 4 s. 2; N a b r a m, jw. s. 1.

Jako zasadę postawiono przyjmowanie do szkoły średniej chłopców w wieku od 10 do 21 lat. O. Honorat objężdżając szkoły elementarne osobiście dokonywał wyboru i typował do szkoły średniej zdolniejszych chłopców. Również w koloniach wyszukiwał zdolniejszych kandydatów na nauczycieli i księży. W ten sposób wytypował o. Honorat 40 młodzieńców. Prócz tego kilku z Alfredo Chaves Linii 4. Ci nie korzystali z bursy przy szkole średniej, mieszkali bowiem u rodziców i jedynie przychodzili na lekcje. Nie wszyscy jednak wytypowani przez o. Honorata rozpoczęli naukę. Chętnych wprowadzić było wielu. Ale na przeszkodzie stanęły: niechęć rodziców, brak rąk do pracy na kolonii i wreszcie trudne warunki materialne. Zarząd szkoły nie miał finansowych możliwości przejścia na siebie wszystkich kosztów utrzymania większej liczby chłopców. Rodziny polskie były wielodzietne (na ogół 6-10 dzieci). Młodsze dzieci chodziły do szkoły elementarnej. Za każde trzeba było płacić nauczycielowi. A naszym emigrantom, pomimo 15-letniego pobytu w Brazylii, stale brakowało pieniędzy. Byli i tacy, którzy jeszcze nie mieli dokumentu definitywnie przyznającego im na własność działkę uprawianej ziemi. Ostatecznie pierwszy rok szkolny rozpoczęło 24 młodzieńców²⁵.

W drugim roku nauczania pobierało naukę 32 chłopców. Na I kursie 19 uczniów, a na II 13 uczniów. Zgłosiło się znacznie więcej kandydatów. Zarząd szkoły jednak musiał się liczyć z zasobami pieniężnymi. Przyjmowano jedynie chłopców ze stanu Rio Grande do Sul. Zgłaszającym się z innych stanów (głównie ze stanu S. Catharina) dawano odpowiedź odmowną (obszerne powody odmowy podał Muszyński w „Gazecie Polskiej w Brazylii”)²⁶.

Zapotrzebowanie na nauczycieli do szkół elementarnych było wielkie. Za sprawą o. Honorata powstało wiele nowych szkół, dzieci w wieku szkolnym było dużo, ale nie miał ich kto uczyć. Już w lipcu 1904 r. w polskiej prasie emigracyjnej sugerowano konieczność zaangażowania do nauczania przynajmniej 3 uczniów szkoły średniej po pierwszym roku nauczania, którzy wykażą się wystarczającą wiedzą i pedagogicznym sposobem uczenia dzieci. Ponieważ niektórzy uczniowie wykazali nadzwyczajne postępy w nauce i byli pełnoletni, należy przypuszczać, że podjęli pracę w charakterze nauczycieli szkół elementarnych już w 1905 r. Między innymi podjęcie pracy nauczycielskiej było powodem, że liczba uczniów na danym kursie w następnym roku zmniejszyła się. Prócz tego dwaj uczniowie, którzy ukończyli pierwszy rok w szkole średniej — Ignacy Rapkiewicz i Antoni Bucholc — zostali przyjęci do diecezjalnego seminarium duchownego w Porto Alegre, prowadzonego przez oo. kapucynów (Rapkiewicz nie wytrwał do końca w seminarium; przez całe życie był doskonałym nauczycielem)²⁷.

²⁵ A oto ich nazwiska: Kazimierz Stodulski, Wiktor Czechowski, Adam Cichocki, Stanisław Pokrzywiński, Władysław Zawierucha, Józef Piasecki, Roman Lewandowski, Juliusz Kostanecki, Jan Wiczanowski, Jan Biesek, Józef Lipski, Jan Pryll, Stanisław Orłowski, Antoni Żużelski, Ignacy Rapkiewicz, Antoni Bucholc, Jan Kalinowski, Władysław Klimkowski, Teodor Olszewski, Władysław Tartas, Michał Mendryk, Jan Reszke, Jan Kaszewski (Reszke, jw. s. 2). Por. N a b r a m, jw. s. 1; W o n s o w s k i, jw. nr 19 s. 3.

²⁶ Reszke, jw. s. 2; K o z ł o w s k i, jw. s. 1; G. M u s z y ń s k i. *Z Rio Grande do Sul. „Gazeta Polska w Brazylii”* R. 12:1904 nr 47 s. 2.

²⁷ N a b r a m, jw. s. 1-2; M u s z y ń s k i. *Do rodziców, których dzieci kształcą się w Szkole Średniej na Linii 4* s. 2-3; W o n s o w s k i, jw. nr 20 s. 3.

Program nauczania w szkole średniej uwzględniał kilka aspektów, przede wszystkim zapobiegał wynaradawianiu się na obczyźnie. W tym celu wymagano poprawnego czytania i pisania po polsku, uczenia się na pamięć wierszy, urywków prozy i ról sztuk dramatycznych, zaczerpniętych z literatury polskiej. Uczono historii, geografii i polskich pieśni patriotycznych.

Program ułożony był w ten sposób, by ułatwiać młodzieży przystosowanie się do warunków życia na emigracji. Przekazywano bowiem pewien zasób informacji o historii i geografii Brazylii, uczono też języka portugalskiego. W ramach ogólnego programu nauczania znajdowała się również geografia świata. Szczególnie zwracano uwagę na matematykę. Każdy uczeń poznawał nie tylko cztery działania, ale i system metryczny, ułamki, regułę trzech, rozwiązywał zadania matematyczne i geometryczne w takim sformułowaniu, aby były one przydatne do wykonywania różnych praktycznych czynności. Z nauk stosowanych dwa razy w tygodniu majster Ostrowski przekazywał umiejętności ciesielsko-stolarskie. Ponadto uczono uprawy lnu i hodowli pszczół. Uczniowie dwa razy w tygodniu pracowali po południu na kolonii nauczyciela. W ten sposób nie odwykali od pracy na roli a równocześnie wyrównywali niską opłatę pochodzącą ze składek.

Nie zanedbywano rozwoju wrażliwości estetycznej. Nauczyciel Muszyński, były uczestnik trupy teatralnej, mając do dyspozycji wielu chłopców uczył ich sztuki scenicznej i wystawiał z nimi przedstawienia. Sam doskonale grał na skrzypcach; w szkole uczył śpiewu z nut. Uczniowie dzięki jego pracy opanowali pamięciowo pewien repertuar pieśni religijnych i patriotycznych. Już po upływie roku śpiewali w kościołach mszę po łacinie. Od drugiego roku prócz Muszyńskiego specjalny nauczyciel udzielał nauki nut, śpiewu oraz gry na skrzypcach i flecie (nazwisko nieznanne).

Duży nacisk kładziono na wychowanie religijne. Wymagano dokładnej i obszernej znajomości Biblii i katechizmu. W planie zajęć była również gimnastyka. Każdy uczeń miał duży zeszyt, do którego starannie i w przejrzystym układzie wpisywał cały program nauczania. Ci, którzy nie robili postępów, byli wykreślanii ze szkoły²⁸.

Uczniowie chodzili na lekcje do południa. Po południu odrabiali je w specjalnie do tego celu przeznaczonych izbie. W celu pogłębienia wiedzy korzystali ze szkolnej biblioteki wyposażonej w ponad 100 tomów książek o treści narodowej i religijnej. Z czasopism biblioteka zawierała następujące tytuły wydawane w Brazylii: „Gazeta Polska w Brazylii”, „Polak”, „Zorza” oraz wydawane w ojczyźnie: „Przewodnik Katolicki” z Poznania, „Róża Duchowna” ze Lwowa i „Gwiazda” z Bytomia.

Organizator szkoły kładł wielki nacisk na stronę wychowawczą zakładu. Wszak mieli z niego wyjść przyszli kapłani i przyszli wychowawcy młodego pokolenia. Od ich etycznego poziomu zależało urobienie młodych Polaków i Polek.

Redaktor L. Bielecki będąc na popisach szkoły średniej stwierdził, że zachowanie się uczniów świadczy o ich rzetelnym wychowaniu przez zakład²⁹. Przysłuchując się zaś odpowiedziom uczniów w czasie egzaminów stwierdził wykonanie w pełni programu, za co wyraził słowa uznania o Honoratowi³⁰.

²⁸ W o n s o w s k i, jw. nr 19 s. 3; nr 20 s. 3.

²⁹ [L. Bielecki] *Z wycieczki do Rio Grande do Sul*. „Gazeta Polska w Brazylii” R. 13:1905 nr 36 s. 4-5; W o n s o w s k i, jw. nr 19 s. 3; R e s z k e, jw. s. 2.

³⁰ Redaktor L. Bielecki po skończonym egzaminie nie powrócił bezpośrednio do Kurytyby, ale

O. Honorat zarządził uroczyste roczne egzaminy w szkole średniej. Miały one potrójny cel: 1) przymuszenie uczniów do maksymalnego wysiłku w celu opanowania materiału; 2) pokazanie emigrantom, że szkoła taka jest konieczna i dawanie na nią składek jest obowiązkiem każdego polskiego wychodźcy; 3) urabianie ducha wspólnoty i poczucia jedności narodowej. Za pośrednictwem prasy brazylijskiej i za pomocą osobistych listownych zaproszeń zachęcano Polaków do przybycia na egzamin. Po pierwszym roku o. Honorat urządził manifestacyjną uroczystość narodowo-oświatową. Już w połowie roku pisał jeden z emigrantów polskich (Nabram), że próbą wielkiej miary będzie egzamin roczny, od wyniku którego uzależnione będzie dalsze istnienie szkoły średniej. Zrobiono wszystko, by z okazji egzaminu rozentuzjarmować swoich rodaków i skłonić do czynnego popierania szkoły średniej.

Już sama liczba przybyłych gości (ok. 1000), mimo niesprzyjającej pogody i bardzo złych dróg (do szkoły średniej nie było żadnej drogi kołowej), świadczyła o dużym zainteresowaniu szkołą. Uczucia gości tym bardziej stały się przychylne, gdy na miejscu zastali przygotowane gorące posiłki i noclegi oraz schronienie i wyżywienie dla koni.

Egzaminy trwały 3 dni. Egzaminowani byli wszyscy uczniowie ze wszystkich przedmiotów. Żeby uatrakcyjnić czas przybyłym gościom, egzaminowanie przeplatano śpiewem, deklamacjami i ćwiczeniami gimnastycznymi. Co do poziomu nauki trzydniowy popis pokazał, że uczniowie zrobili postępy zadowalające, niektórzy wprost świetne. Po egzaminach uczniom rozdano nagrody książkowe.

Z ważniejszych gości, którzy odwiedzili szkołę w pierwszym roku, byli: Leon Bielecki z Kurytyby (w stanie Parana), redaktor tygodnika „Gazeta Polska w Brazylii” i Michał Chmielewski z Porto Alegre — jedyny polski adwokat w stanie Rio Grande do Sul. W drugim swą obecnością zaszczycił uczniów zakładu ksiądz Jozue Bardin (kapłan włoskiego pochodzenia, postępujący się biegle w mowie i piśmie językiem polskim). Był on zarazem egzaminatorem historii biblijnej i katechizmu. Przybył również intendent municypium Alfredo Chaves w asyście państwowych urzędników — dr Joao Leiwas de Carvalho. Podziękował on za zaproszenie, wyraził radość, że Polacy wybrali właśnie municypium Alfredo Chaves na założenie szkoły średniej i zachęcił wszystkich zgromadzonych do dalszego jej prowadzenia. W trzecim roku na egzamin przyjechało szczególnie dużo nauczycieli szkół elementarnych.

Wielkiej ulgi doznało kierownictwo i przyjaciele szkoły średniej wieczorem 30 X 1904 r. (ostatni dzień egzaminów), gdy po wielogodzinnym wiecu i naradach pod gołym niebem powzięto m.in. rezolucję, by nadal utrzymywać i prowadzić szkołę średnią. Dzieło z takim trudem rozpoczęte i przez rok prowadzone mogło egzystować dalej.

Po powrocie z egzaminu do Kurytyby redaktor Bielecki pisał na łamach „Gazety Polskiej w Brazylii” o o. Honoracie, uważając go „za duszę wszystkich dobrych usiłowań i za filar wszystkich uczciwie rozpoczętych prac w stanie Rio Grande do Sul. Nikt nie znał lepiej niż on potrzeb polskich emigrantów, nikt umiejętniej nie dążył do ich

otrzymawszy wiele zaproszeń na Linię 4, od uczestników zjazdu, objeżdżał stan Rio Grande do Sul, a nasi emigranci gromadnie go przyjmowali. Zbierał wśród Polaków materiały do swoich reportaży. Stąd jego zdania o o. Honoracie posiadają wysoką wartość, gdyż naocznie widział i osobiście zbadał skutki działalności tego utalentowanego kapucyna — [B i e l e c k i], jw. nr 34, 36.

zaspokojenia; z usposobienia łagodny, ale stanowczy i energiczny w dążeniu do wytkniętego celu”³¹.

Trzeci egzamin odbył się we wrześniu 1906 r. Był on zarazem egzaminem ostatnim. O. Honorat nie był na nim obecny, ponieważ na wiosnę tegoż roku powrócił do Krakowa. Na skutek braku kierownika i profesora, szkoła średnia przestała istnieć i już jej więcej nie wznowiono. W budynku tym pozostała jedynie szkoła elementarna³².

Szkoła średnia nie tylko kształciła młodzież, ale również wychowywała ją ogólnie, społecznie i narodowo. Kierownik zarządu szkoły Jan Reszke pisał: „Podstawową cechą Zakładu jest wspólność”. A więc wspólna modlitwa, mieszkanie, wspólna nauka, zabawa, wspólne pożywienie. Takie wychowanie miało być środkiem zaradczym przeciwko wielkiemu brakowi umiejętności wspólnego działania wśród polskich emigrantów. Pod tym względem w porównaniu z innymi narodowościami byliśmy na samym końcu. Siła wychowawcza szkoły wpłynęła na chłopców dodatnio. Tak twierdzili rodzice na podstawie dużej zmiany w zachowaniu się swych synów w domu. Wysoki poziom kulturalnego wychowania zauważyli też goście podczas egzaminów.

Wszyscy uczniowie średniej szkoły spełnili nadzieje pokładane w nich przez o. Honorata i Polaków. Byli uczciwymi ludźmi i dobrymi nauczycielami. Uczyli przeważnie do czasu przejścia polskich szkół przez państwo. Po upaństwowieniu szkół rząd dawał swoich nauczycieli, uczących w języku portugalskim. Wielu z polskich nauczycieli opanowało jednak język portugalski i uzyskało zezwolenie na prowadzenie szkoły według programu państwowego. Ci więc uczyli polskie dzieci przez całe życie.

Szkoła, której poświęcony jest powyższy rozdział, była pierwszą szkołą średnią, jaka powstała w Brazylii wśród Polonii tamtejszego kraju. Szkoda, że trwała tak krótko³³. Przez wyszkolenie kadry nauczycielskiej o. Honorat zabezpieczył drugie pokolenie emigrantów od wynarodowienia. Dzieci wyuczone w polskiej szkole przez nauczyciela Polaka czuły się w pełni Polakami na obcej ziemi.

Założyciel szkoły – sam będąc zakonnikiem – wymagał, by uczniowie zachowywali porządek i karność iście mniszą. Chociaż dla nich był surowy, jednak nagany i kary wymierzał z taktem, tak że uczniowie darzyli go szacunkiem i mieli do niego pełne zaufanie. W czasie rekreacji urządzał z nimi zabawy i śpiewał pieśni patriotyczne³⁴.

Podczas swego pobytu w Brazylii o. Honorat kierował nauką i dokonywał inspekcji we wszystkich szkołach polskich we wschodniej i środkowej części stanu Rio Grande do Sul. Dbał bardzo o właściwych nauczycieli. Na przykład: usunął ze stanowiska kierownika szkoły doskonałego nauczyciela Wojciecha Kujota, który pod koniec życia wpadł w nałóg pijaństwa. O. Honorat widząc, że mimo napomnień nie było widoków poprawy, nie pozwolił mu więcej uczyć w szkole i decyzji swojej nie odwołał, pomimo natarczywych prośb³⁵.

³¹ Źródła odnoszące się do egzaminów w szkole średniej: J. Reszke. *Do szanownych rodaków w Rio Grande do Sul*. „Gazeta Polska w Brazylii” R. 12:1904 nr 35 s. 5; tenże. *Sprawozdanie Zarządu Polskiej Szkoły Średniej w Alfredo Chaves w stanie Rio Grande do Sul za rok 1904*. „Gazeta Polska w Brazylii” R. 13:1905 nr 4 s. 2; M. Chmielewski. *Z podróży*. „Gazeta Polska w Brazylii” R. 12:1904 nr 49 s. 1-2; *O opisie Szkoły Średniej* s. 2; [Bielecki], jw. nr 25, 33, 34, 36.

³² Wonsowski, jw. nr 20 s. 3; nr 21 s. 3.

³³ K. Głuchowski. *Materiały do problemu osadnictwa polskiego w Brazylii*. Warszawa 1927 s. 184-185.

³⁴ Wonsowski, jw. nr 20 s. 3.

5. DOKSZTAŁCANIE NAUCZYCIELI

Emigranci polscy twierdzili, że funkcjonowanie szkół było „oczkiem w głowie” o. Honorata. Dbał o ich budowę, sprowadzał dla nich książki, troszczył się o ich rozwój i skrupulatnie kontrolował wykonywanie programu. Nie mogła jednak szkoła stać na wysokości zadania bez właściwych nauczycieli. Okazało się, że łatwiej było zbudować szkołę i zebrać w niej dzieci, niż znaleźć nauczyciela. Na początek musiano angażować kandydatów bez możliwości wyboru. Zdarzało się więc, że nauczyciel, umiał tylko czytać, a pisać nie potrafił, byli i tacy, którzy „ciężko” czytali. O. Honoratowi bardzo na tym zależało, żeby wszyscy stali się nauczycielami na poziomie. W tym celu w Alfredo Chaves na Linii Szóstej urządził dokształcający kurs dla nauczycieli trwający tydzień (1903). Nauczyciele przybyli licznie. Wykłady odbywały się przez cały dzień. Głównym wykładowcą był o. Honorat, który wyjaśniał, jak mają uczyć dzieci czytać i pisać. Jak uczyć na pamięć wierszy i krótkich urywków historii. Niemało czasu musiał poświęcić pokazywaniu, jak uczyć rachunków, działań i rozwiązywać zadania matematyczne. Żądał, by każdy nauczyciel znał historię narodu i uczył tego dzieci. Ważnym punktem programu było uczenie pieśni patriotycznych. Ponieważ ksiądz mógł być raz lub kilka razy do roku w jednym osiedlu, dlatego obowiązkiem nauczyciela było uczenie religii. Program tego przedmiotu zawierał czytanie i objaśnianie dziejów biblijnych, nauczanie katechizmu, przygotowanie dzieci do I komunii św. oraz uczenie pieśni religijnych. W czasie kursu nie tylko odbywały się wykłady, ale i ćwiczenia oraz wykonywanie przez nauczycieli pisemnych zadań³⁶.

Podobną konferencję dla nauczycieli urządził o. Honorat w Alfredo Chaves na Linii 4, chcąc przez to podnieść poziom kwalifikacji kierowników szkół. Konferencja ta trwa trzy dni – 17, 18 i 19 X 1905 r. Tym razem nie był to rodzaj kursu, tylko zjazd dokształcający, na który przybyło wielu nauczycieli. Kilku, którzy przyjechać nie mogli, przysłało listy z usprawiedliwieniem swej nieobecności. W czasie trwania konferencji zarząd szkoły średniej pokrywał koszty utrzymania dla nauczycieli. Wpłynęło to na zwiększenie frekwencji kierowników szkół elementarnych³⁷.

Plan konferencji wyglądał następująco: w ciągu trzech dni omówiono wszystkie przedmioty nauczania elementarnego. Każdy przedmiot oddzielnie był omawiany i dyskutowany. W ostatnim dniu podsumowano spostrzeżenia i powzięto postanowienia. Trzy z nich zasługują na szczególną uwagę.

1° Postanowiono dążyć do tego, by ujednoczyć sposób i program nauczania we wszystkich szkołach. Również zamierzono ujednoczyć podręczniki i książki, z których dzieci pobierały naukę. Powodem tej decyzji był fakt, że polscy emigranci często

³⁵ W. Kujot pochodził z Prus. Ukończył wyższe seminarium duchowne, ale święceń nie przyjął. Prócz szkoły elementarnej dla dzieci prowadził w Brazylii również szkołę wieczorową dla starszych. Posiadał nieprzeciętne zdolności matematyczne, które potrafił przekazać uczniom. Tak więc pod względem wykształcenia i umiejętności wykładania znacznie przewyższał innych polskich nauczycieli w Rio Grande do Sul. Słusznie uznawano go za jednego z najlepszych polskich nauczycieli w Brazylii. O. Honorat za te umiejętności bardzo go cenił. Ale postawę moralną nauczyciela stawiał ponad umiejętności nauczania (W o n s o w s k i, jw. nr 17 s. 3).

³⁶ Tamże nr 19 s. 3.

³⁷ K o z ł o w s k i, jw. s. 1.

przenosili się na inne tereny. W tych warunkach odmienny sposób nauczania oraz używanie różnych podręczników utrudniały naukę dzieciom.

2° Postanowiono więc żądać wynagrodzenia odpowiedniego do włożonej pracy i poświęconego czasu. Natomiast, gdyby w jakiejś gminie doszło do „licytacji” kandydatów na nauczycieli, to zgromadzeni na konferencji nauczyciele postanowili wycofać swoją kandydaturę. Zdarzały się bowiem wypadki niewłaściwego doboru kierownika szkoły. Mianowicie koloniści za podstawę wyboru brali nie kwalifikacje nauczyciela, ale wysokość żądanej zapłaty. Temu oddawali szkołę, kto żądał mniej pieniędzy. Taki sposób wyboru nauczyciela przeważnie był ze szkodą dla dzieci, ponieważ nauczyciele o wyższych kwalifikacjach żądali wyższej zapłaty.

3° Wzorując się na rocznym egzaminie szkoły średniej i połączonym z tym popisem i przedstawieniami uczniów, zainicjowanymi przez o. Honorata, wprowadzono podobną praktykę do szkół elementarnych. Jednakże mając na uwadze fakt, że nie każdy nauczyciel potrafi na odpowiednim poziomie zorganizować takie przedstawienie postanowiono, by każdy nauczyciel na wspomniany występ dzieci w szkołach elementarnych zaprosił przynajmniej dwóch nauczycieli kolegów, celem uzyskania od nich krytycznych i fachowych uwag na temat prowadzenia szkoły. Zgromadzeni nauczyciele wyrazili zgodę na zapraszanie kolegów na organizowane przez siebie uroczystości.

6. SPROWADZANIE KSIĄŻEK

Wielką przeszkodą w krzewieniu oświaty był zupełny brak książek. Bez ich zdobycia nie można było mieć nadziei, by nauka w szkołach była owocna. Sprawę zaopatrzenia Polaków w podręczniki o. Honorat wziął całkowicie na siebie. Zaczął więc sprowadzać książki z Kurytyby i z ojczyzny³⁸. Ze szczególną troskliwością zajmował się o. Honorat sprowadzaniem katechizmów. Spełniały one podwójną rolę — jako podręcznik do nauki czytania po polsku³⁹ oraz jako książka do nauki religii. Przede

³⁸ Świadek działalności na tym polu o. Paweł Wonsowski pisze o sprowadzanych pozycjach: „[...] były tam książki do nabożeństwa — małe i duże, w prostej i bogatej oprawie, z dużymi literami dla starszych, z małym drukiem dla młodzieży. Pęki katechizmów ks. R. Filochowskiego dla dzieci do I Komunii świętej; elementarze, różne czytanki, historia biblijna, popularna historia narodu polskiego, opis Polski, rozmaite opowiadania, nowele [...] „Głosy Katolickie”, broszurki wydawane przez księży jezuitów. Grube księgi z Ewangeliami i naukami na każdą niedzielę i święto Leonarda Goffinego w tłumaczeniu polskim. Każda kaplica do dziś posiada tę książkę. Czytano z niej nauki w niedzielę i święta. Zastępowała ona kaznodzieję. Leżał tam również wielki zbiór pieśni kościelnych i narodowych. Znajdowały się też z lekcjami i Ewangeliami na cały rok posiadające krótkie objaśnienia — służyły one do czytania w domu.

Były również dzieła wielkich polskich poetów i pisarzy: Adama Mickiewicza — *Pan Tadeusz*, *Grażyna*, *Konrad Wallenrod*, *Dziady*, *Ballady*; Henryka Sienkiewicza: — *Trylogia*, *Latarnik*, *Quo vadis*, *Krzyżacy*, *Janko muzykant*”.

³⁹ Bowiem brak było elementarzy do nauki czytania. Hieronim Durski wydał w Kurytybie w 1891 r. pierwszy w tym kraju elementarz polski *Elementarz dla szkół polskich w Brazylii*. Do czasu przybycia o. Honorata do Rio Grande do Sul z pewnością nakład został wyczerpany. W 1893 r. Durski wydał w Poznaniu elementarz języka portugalskiego z obszernymi objaśnieniami w języku polskim (W a c h o w i c z, jw. s. 166).

wszystkim chodziło mu o specjalnie wydawane katechizmy w Warszawie, opracowane przez księdza Rocha Filochowskiego (20 wydań w 3 milionach egzemplarzy).

Katechizm był ważną książką dla emigrantów żyjących na ziemi brazylijskiej. Znajdował się w każdej rodzinie, zwłaszcza że już wcześniej pewną liczbę katechizmów sprowadził jezuita J. Lassberg. Z powodu braku elementarzy katechizm musiał je zastąpić. Uczyły się z niego zarówno dzieci, jak i starsi⁴⁰. Ojciec Honorat rozwoził książki polskie po osiedlach w czasie swoich podróży duszpasterskich⁴¹.

Ludzie żyjący w kraju nie zdawali sobie sprawy, jak wielkim skarbem dla ówczesnych migrantów w Brazylii była książka w ojczystym języku. O. Honorat tak pisał do swego prowincjała: „Na wieść, że przywieziono mi książki zbiegło się do mego mieszkania bardzo wiele ludzi, których zachwyty na widok świętości z Krakowa opisać trudno!”⁴².

Działalność na tym polu o. Honorat prowadził niezmordowanie przez 5 lat (sprowadzał i rozwoził tutaj nie tylko katechizmy i książki, ale też różnego rodzaju obrazy i obrazki z polskimi napisami). Można powiedzieć, że książkami i obrazami „zasypał” tutejszą Polonię. W chwili jego wyjazdu do ojczyzny nie było rodziny, której brakowałoby książki polskiej. Na uwagę zasługuje fakt, że za jego również staraniem w Alfredo Chaves przy kościele Matki Boskiej Anielskiej powstała czytelnia⁴³.

*

Działalność oświatowa o. Honorata, pomimo że trwała krótko (5 lat), to jednak wywarła znaczne piętno na życiu intelektualnym Polaków w stanie Rio Grande do Sul. Prowadzenie polonijnego nauczania w Rio Grande do Sul stało się wzorcowe dla wszystkich stanów Brazylii, w których mieszkali Polacy. Wprawdzie Polonia Parany rościła sobie pretensje do hegemonii duchowo-narodowej w Brazylii, to jednak na początku naszego wieku w dziedzinie szkolnictwa pierwszeństwa nie posiadała. Choć w stanie Parana było dwukrotnie więcej Polaków niż w Rio Grande do Sul, a prawie cała inteligencja polska znajdowała się w Paranie, chociaż wszystkie czasopisma polskie w Brazylii wydawano w Paranie, a z kraju zgłaszali się nauczyciele, że przyjadą do Parany w celu uczenia dzieci; mimo że prócz świeckich nauczycieli, polskie zakonnice (Siostry Miłosierdzia) uczyły tylko w Paranie, to jednak działalność oświatowa o. Honorata Jedlińskiego zaważyła na tym, że w pierwszym dziesięcioleciu XX w. szkolnictwo polskie w stanie Rio Grande do Sul stało najlepiej w całej Brazylii, tak pod względem liczby szkół jak i poziomu nauczania⁴⁴.

⁴⁰ Jedliński. *Z listów o. Honorata* list IV s. 122.

⁴¹ Wonsowski, jw. nr 15 s. 3.

⁴² Jedliński. *Z listów o. Honorata* list IV s. 123.

⁴³ Wonsowski, jw. nr 18 s. 3.

⁴⁴ L. Caro. *Emigracja i polityka emigracyjna ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polskich*, Poznań 1914 s. 245. Por. [Bielecki], jw. nr 33 s. 3; tenże. *Pożądana wiadomość*.

O. Honorat w czasie swojej 5-letniej pracy wśród Polonii okazał się nie tylko znakomitym organizatorem szkół, ale i powołanym duszpasterzem⁴⁵.

THE EDUCATIONAL WORK OF HONORAT JEDLIŃSKI OFM^{Cap}
IN THE POLISH COMMUNITIES IN BRASIL (1901-1906)

S u m m a r y

The subject of the article is the educational work of Honorat Jedliński, a priest from the order of the Capuchin Fathers among Polish emigrants in Brasil. It lasted for 5 years (1901-1906) and it covered the central and eastern part of Rio Grande do Sul state. About 30 000 Poles lived there in that time.

The living conditions of Polish emigrants were bad. They mostly came from poor peasants families and from country proletariat. In these circles illiteracy was common, and striving to reach a certain level of material conditions blinded the people to the necessity of spendings on education of children and youths. Before Father Honorat arrived in Rio Grande do Sul, there were only a few elementary schools there. As a result of his hard work after his arrival in Brasil, 25 elementary schools were established, and a secondary school in Alfredo Chaves, whose purpose was to educate future teachers, and possibly aspirants to priesthood.

At the same time Father Honorat organized courses to give teachers additional training, inspected schools, and imported books from Curitiba and Poland.

Owing to Father Honorat Jedliński's work in the field of education in the first decade of 20th century, Polish schools in Rio Grande do Sul state had the best record in whole Brasil, both with respect to the amount of schools and the level of instruction.

„Gazeta Polska w Brazylii” R. 16:1908 nr 17; E. Gardoliński. *Escalas da colonisacao polonesa no Rio Grande do Sul*. Porto Alegre 1977 s. 11, 108, 111.

⁴⁵ W przygotowaniu jest artykuł o działalności duszpasterskiej o. Honorata Jedlińskiego wśród polskich emigrantów w Brazylii.